

## HANNA WYSZKOWSKA

ur. 1930; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Polacy i Żydzi w Lublinie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Polacy i Żydzi w Lublinie

### Polacy i Żydzi w Lublinie

Pamiętam, że moja mama zawsze mówiła, jak uczyła mnie prasować koszule męskie, że nigdy lepiej nie uszyły koszul męskich krawcowe jak Żydówki. Zawsze u nich zamawiała, ponieważ one były bardzo dokładne, jak się prasowało, to nigdy nie było żadnych załamania na kołnierzykach, na mankietach, poza tym zawsze polecała mi: "Pamiętaj, jak już będziesz dorastała, to ginekolog najlepszy to Lindtamp" właśnie to był Żyd. Wydaje mi się, że to cechowało właśnie Żydów, jeżeli chcieli do czegoś dojść, to starali się być doskonali w każdym względzie. W każdym razie taką opinię wyniosłam z domu, że byli bardzo dokładni, bardzo solidni, chociaż są różne opinie na ten temat: że oszukiwali, ale to przecież zdarza się w każdej narodowości, w każdej nacji. Mamy przykłady i w czasach becnych. Dolna Panny Marii tętniła życiem. Pod 16 był piec chlebowy, w którym w czasie świąt wypiekało się placki, babki, strucle ... Przy ulicy Górnej między ul. Narutowicza a Dolną Panny Marii zaraz za rogiem był sklep Borucha Goldberga, Żyda, który - pamiętam, że zapisywał, dawał na kredyt różne artykuły żywnościowe, bo tam dużo biedoty mieszkało i potem pod koniec miesiąca pobierał te należności. Przypominam sobie też różnych domokrażców z walizeczkami, w których mieli różne specjały zamorskie. Oczywiście też dawali często na kredyt i później chodzili całymi tygodniami i te pieniądze odbierali, wcale nie było tak łatwo odebrać. Pamiętam, też przychodzili Żydzi, którzy handlowali starzyzną: "handełe, handełe, handełe". No i za grosze można było kupić używane rzeczy. Oni kupowali zresztą również różne łachy, jak myśmy to mówili. Ojciec kupował swoje materiały na Koziej. Tam miał swój sklep pan Cygielman. W każde święta Pan Cygielman, przed Wigilią przynosił ojcu, stałemu klientowi, rybę - szczupaka po żydowsku, którego zresztą uwielbialiśmy i przynosił likier Baczewskiego. No tak likier z rybą może nie pasował, ale to tak dla żony, żeby żona miała likierek do wypicia. Pamiętam też, jak z mamą chodziłam i przy Lubartowskiej kupowałyśmy rybki.

Data i miejsce nagrania	1999-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"